

Adres Redakcji i Administracji
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.

Adres na telegramy: **Naprzód** Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcji „Naprzodu”
• prenumeratę, zamówienia i reklamacje do
Administracji „Naprzodu”, Kraków, Bracka 15.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty
pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.

Numer niedzielny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w po-
niedziałki i dni poświęczone o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracji ul. Bracka 1. 15
oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica
Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników:
St. Sokółski we Lwowie, Pasaż Hausmanna;
Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie,
Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse
i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu,
rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należności za ogło-
szenia adresować należy: Dział inseratowy
„Naprzodu”, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor.
50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austrii:
miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. —
W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotni-
ków w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpalowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy
raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadstane od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 hal.
za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty
i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy
dla miejscowych prenumeratów. — Należność należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu” upraszamy
o rychłe odnowienie przedpłaty na marzec,
celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dzien-
nika.

Kto do 7. marca nie odnowi przedpłaty,
temu dalsza przesyłka „Naprzodu” zostanie
wstrzymana.

Prenumerata na miesiąc marzec

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki K 1.60
w Krakowie i Podgórzu z doręcze-
niem do domu K 2.—
w Austrii z przesyłką pocztową . . . K 2.—

Administracja „Naprzodu”.

Z DNIA.

Kraków, 24 lutego.

Konieczne potrzeby ludowe.

Na drugi dzień po uchwaleniu przez par-
lament większego kontyngentu rekruta, w
kilka godzin zaledwie po orgiach zapustnych
większości parlamentu, stanęła przed ministrem
skarbu dr. Böhm-Bawerkiem i przed mi-
nistrem spraw wewnętrznych dr. Körberem
deputacja socjalistyczna, występująca imie-
niem kilkudziesięciu największych Kas cho-
rych w Austrii, prowadzona przez postów
Daszyńskiego, Elderscha i Hybesza.

Deputacja przedstawiała ciężkie położenie
masy robotniczej, upadającego pod brze-
mieniem nędzy, opuszczonego w chorobie, ka-
lectwie, starości i sierotwie. Przypomniała
ministrom ich obietnice, jeszcze w mowie
tronowej zawarte, kilkakrotnie przez mi-
nistra ponawiane, a dotąd jednak wcale nie-
dotrzymywane!

Ministrowie oświadczyli, że roboty przygo-
towane już ukończone i że wkrótce rząd
będzie mógł już oświadczyć, ile też ze
swojej strony dołoży do kosztów u-
bezpieczenia na starość i od inwalidz-
twa. Na razie jednak wystrzegali się mi-
nistrowie podać jakąkolwiek cyfrę.

Aby te słowa ministrów nie stały się zno-
wu częścią obietnicą, aby wyciągnąć sprawę
ubezpieczenia robotników z tajników biur
ministerjalnych, potrzeba będzie wkrótce,
ażby interesowani — a w tym wypadku to
ogromna większość ludu! — zaczęli dopomi-
nać się głośno o ochronę.

Przesilenie przemysłowe, które wyniszcza
obecnie siły robotnicze, zaniedbanie zupełne
ustawodawstwa dzisiejszego o Kasach cho-

rych i ubezpieczenia od wypadków, deficyt
wiecznie wiążący nad większymi Kasami cho-
rych, powinny stać się potężnymi bodźcami
do tej najpiękniejszej akcji społecznej, jaką
czasy nasze widziały.

Głos starców, wdów, sierót i kalek robo-
tniczych powinien znaleźć potężne echo naj-
pierw w samej klasie robotniczej, a ona po-
winna znaleźć dość siły i wpływów społecz-
nych i politycznych, aby reformy konieczne
wywalczyć w parlamencie.

Niechajże raz po owych niezliczonych „ko-
niecnościach państwowych”, po o-
wych miliardach, uchwalanych co roku w
budżecie, po krocjach rekrutów, wotowanych
dla militaryzmu, odezwie się głos w obronie
„konieczności ludowych”, w obronie
tych, co pracują i nędzę za to właśnie cier-
pieć są zmuszeni.

Rząd dra Körbera usłyszy wkrótce przy-
pomnienie jego własnych obietnic w sprawie
ubezpieczenia robotników i wkrótce dowiemy
się, co mamy sądzić o ostatnich obietnicach
ministrów.

Wszepolska dwulicowość.

Komentując wystąpienie młodzieży w War-
szawie przeciw Korwinowi-Piotrowskiemu,
„Słowo polskie” dziwi się, iż młodzież ta za-
prztała się podobną osobistością: „Hasło, rzu-
cone w niej: „myśmy powinni izolować spo-
łeczność od ludzi w rodzaju Korwina-Pio-
trowskiego”, nastęrcza zadanie nad siły dla
młodzieży i bałamuci pojęcia o właści-
wych jej zadaniach”... Tak pisze się dla
Galicyi.

Dla Królestwa natomiast (vide „Przegląd
wszepolski” za luty) pisze się odmiennie:
„Młodzież w tym wypadku zaświada-
czyła tylko, że posiada normalną
wrażliwość moralną”.

Gdyby się nie wiedziało, iż wszepolacy
w Galicyi są usposobieni policyjnie, a w Kró-
lestwie lękają się zdyskredytować podobnymi
hasłami, możnaby z tych dwóch przesłanek
wynioskować: „Normalna drażliwość
moralna jest — zdaniem wszepolaków —
niewłaściwym zadaniem młodzieży i
bałamuctwem”.

Zamach na Kasę oszczędności.

Od jednego z obywateli krakowskich otrzymu-
jemy następujące uwagi o gospodarce pana Leo
i jego kompanii, które poniżej bez zmian zamie-
szczamy:

Konserwatywna większość rady miejskiej w
Krakowie może doprowadzić do upadku nawet

tak bogato wyposażoną instytucję, jaką jest bez-
względnie miejska Kasa oszczędności.

Pierwszym krokiem do tego jest zmiana sta-
tutu Kasy w tym kierunku, że utworzono dobrze
płatną posadę trzeciego dyrektora i nadano ją
bezwzględnie p. Michałowi Chylińskiemu, emery-
towi z „Czasu”. Posada ta niczem więcej nie
jest i nie będzie, jak tylko synekurą dla p. Chy-
lińskiego. Temu to panu, człowiekowi nie o wiele
młodszemu od eks-dyrektora Słęka, nie tylko że
uchwalono znaczną płacę, ale przyznano mu na-
wet prawo do pobierania emerytury. Pytamy się,
na jakiejże to podstawie stać się mogło? Skąd
przychodzi do tego rządząca miastem klika, aże-
by z groza publicznego utrzymywać na starość
człowieka, którego powinien przeciw zaopatrzyć
jego dotychczasowy chlebobdawca!

Fundusze Kasy, jakkolwiek znaczne, już dzi-
siaj zaczynają doznawać uszczerbku przez prze-
niesienie dyrektora Słęka w stan spoczynku.
Wszak 13.000 koron emerytury, to nie бага-
tela! Dodajmy do tego płacę trzeciego dyrektora,
potrzebnego w Kasie, jak piąte koło u wozu,
dodajmy dalej znaczne wydatki na opłatę człon-
ków komitetu cenzuralnego, który dawniej był
urzędem honorowym, a według nowego sta-
tutu ma być dobrze płatnym; dodajmy wresz-
cie projektowane wydatki na remunerację dla
komisji szkontrujących, a uczyni to wszystko
rocznie — jak mówią — przeszło 40.000 koron!

Ale nie dosyć na tem! Pozostaje jeszcze do
obsadzenia posada pierwszego dyrektora — na-
turalnie — z płacą najwyższą; o tę płacę, jak
nas dochodzą wieści, upatrzony kandydat stań-
czykowski targuje się, żądając, aby była przy-
najmniej taką, jaką pobierał dyrektor Słęk w o-
statnim roku.

Pytamy się znowu, z jakiego tytułu ten kan-
dydat z poza Kasy ma pobierać tak wysoką
pensję?

Gdyby te wszystkie projekty miały się na
prawdę urzeczywistnić, to w niedalekiej przy-
szłości mogłoby się to odbić dotkliwie na sto-
sunkach finansowych naszego miasta.

Zwracamy na to uwagę kompetentnych sfer
dokąd czas i dopóki nowy statut Kasy jeszcze
nie zatwierdzony.

Dawniej wybierając dyrektorów Kasy pełna ra-
da miejska, teraz zaś, według nowego statutu,
wielki wydział Kasy, który wyborem p. Chyliń-
skiego dowiódł aż nadto, że mu nie chodzi o do-
bro ogółu, ale o dobro kliki. Że zaś do tego do-
szło, winien temu w pierwszej linii eks-dyrektor
Słęk, który zrobił z Kasy centralne biuro wy-
borcze kliki stańczykowskiej. Pan ten wysługi-
wał się tak długo koteryj, aż doczekał się od
niej zapłaty. Komandora orderu papieskiego i ka-
walera orderu żelaznej korony III klasy wyrzu-
cono, jak stary, zużyty grat.

Z korpusu Galgotzego.

Przemysł, 23 lutego.

Samobójstwo. — Pościg za obłąkanym. — Uciezka
Reifera. — Burowie i Anglicy. — Przeciw językowi
polskiemu. — Karmienie wazeliną.

W Jarosławiu odebrał sobie życie szere-
gowiec 11 kompanii 10 pułku piechoty. Kom-
endantem 11 kompanii jest kapitan Strick,
którego inni koledy nazywają „zartobliwie”,
właścicielem „Begräbnis-Anstaltu”, a to dla-
tego, ponieważ w każdej dowodzonej przez
niego kompanii zdarza się zawsze najwięcej
samobójstw.

W poniedziałek 23 b. m. zbiegł ze szpi-
tala wojskowego w Przemysłu trzymany na
oddziale dla obłąkanych sierżant od piechoty.
Zbiegły zakupił sobie w sklepie Szancera sze-
ściostrzałowy rewolwer, w zamiarze popełnie-
nia samobójstwa. W chwili, kiedy z nabitym
rewolwerem opuszczał zbiegły sierżant sklep
Szancera, ujęto go i w doróżce odstawiono
ponownie do szpitala.

Szeregowiec 9 pułku piechoty Reifler, o
którym w mowie swojej wspominał poseł tow.
Eldersch, że „za złożenie przysięgi w procesie
prasowym we Lwowie, został pociągnięty
przez sąd wojenny w Przemysłu do odpowie-
dzialności” — zbiegł z więzienia wojskowe-
go w Przemysłu i, jak nas zapewniają, znaj-
duje się już w bezpiecznym miejscu za granicą.

W szkołach podoficerskich 10 korpusu z
polecenia komendy korpusu wyjaśniano żoł-
nierzom, dlaczego regularna armia angielska
została kilkakrotnie słomnie pokonana przez
„cywilów burkskich”.

Żołnierzom wyjaśniano przyczyny tego zja-
wiska w następujący sposób:

„Wojsko to, to hołota z miejskich paniczów
zbierana, która ani strzelać nie umie, ani
nie jest obowiązana do dyscypliny, to też
„cywilna banda” Burów mogła ich niejedno-
krotnie pobić”.

Wykłady te nie były oczywiście bez celu
politycznego. W czasie wojny Burów z An-
glikami gazety podnosiły niejednokrotnie
wyższość armii, złożonej z wolnych obywa-
teli, nad armią, przedstawiającą kolosalną,
automatycznie poruszającą się masę mięsa
armatniego, bezradnego w chwili, gdy brak
mu komendy, wykonywanej wedle formulek
nakreślonych regulaminami, przepisami itd.
Opinię tą czytali żołnierze, przyznając jej
niejednokrotnie słuszość, co wywołało u ko-
mendanta Galgotzego obawę, iż skutkiem te-
go zachwiania się przekonania żołnierzy o sile
i powadze stałej armii.

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

Uwolnił się z jej uścisku. Zwykła jego na-
tura zwyciężyła. Wszystkie jedno. Nie będzie
się dłużej trapić.

Jeśli Bonnat odciągnie mu pieniądze, to
poprostu nie wystąpi więcej. Nieszczęśliwy
przypadek, nie więcej. I dalej szedł obok
niej, objawsz ją ramieniem. Po namiętnym
wybuchu stał się spokojny, łagodny.

Nie, jeszcze nie pójdę do domu. Bardzo
wcześnie. Jeszcze mały kawałek wzdłuż ce-
gielni.

Szli wąską ścieżyną, przytuleni do siebie.
U ich stóp biegł czworograniasty kanał, nie-
co dalej do czerwoności rozżarzony piec, w
którym bezustannie palono. Przez szczyliny
widać było płomienie. Niebo w czerwonych
odblaskach.

— Usiądź tu, Trini.

Powietrze duszne, przesycone dziwną wo-
nią. Gwiazdy migotały. Wiatr cicho szele-
ścił w krzakach, głosy upiorne, rytmiczne,
ściszzone szmery.

— Lubisz mnie, Trini?

Przytuliła się doń, pozwalając się całować
w usta, w szyję, w oczy, wszędzie. Ogarnęła
go namiętność. Dokoła cisza śmiertelna. Gdy
wstali, wstrząsało ją gwałtowne łkanie.

— Chodź... chodź, Trini.

— O Boże! o Boże!
— Ożenię się z tobą, doprawdy!
— O Boże! o Boże!

XIII.

Było pół do drugiej, gdy stanęli przed
mieszkaniami Mansonów. Cały dom był po-
grążony w ciemności, tylko z okna Florenta
biło słabe światło.

— Nie śmieć zapukać — rzekła trwożnie.
Naradzali się. Na rzesach dziewczyny lśni-
ły jeszcze łzy, była blada, bardzo blada. Franek
mruzczał przez zęby, zirytowany. Czy nie
byłoby lepiej, gdyby z nim poszła do Colber-
towej? Jeśli ciotka jeszcze czuwa, nie obej-
dzie się bez burzy. A możeby się udało ja-
kós wykręcić?

— Już wiem — rzekł wreszcie, wskazując
na oświetlone okno Florenta. Pochwylił ka-
myczek i wymierzył do okna.

Kamyczek zabrzączał, lecz nikt nie wyjr-
zał.

— Jeśli Florent usłyszy, wpuści cię nie-
postrzeżenie.

Rzucił drugim kamyczkiem. Szyba zadzwo-
niła.

— Roztłuczesz szybę! Wielki Boże, cze-
mu mnie nie odprowadziłeś zaraz do domu!

— Nie kłóć-że się!

Trzeci kamyczek zadzwonił o szybę — bez-
skutecznie.

— Niema go w pokoju — mruknął Franek
i głośno zaczął się śmiać z myśli, która
mu właśnie strzeliła do głowy.

— Bądź-że cicho!

Wtem otworzono drzwi. Ukazała się ciotka
Adryanna w nocnej odzieży. Pięściami pod-
parła się pod boki.

— Całe sąsiedztwo zbudzicie ze snu! Skąd
to tak późno?

— Nie chcieliśmy cię budzić — zaśmiał
się Franek — ale Florent nas nie słyszał.
Widocznie niema go na gorze.

Ciotka Adryanna rzuciła mu wściekle spoj-
rzenie.

— Skąd tak późno, pytam?

Trinetta dygotała.

— Z kieraszu.

— Taaak!

— Zatrzymali nas znajomi — ozwał się
Franek.

— Tak, tak. — Ciotka głęboko zaczerpnęła
powietrza.

— Czy wiesz, kto tu był dziś wieczorem?

— Nie.

— Krystyna! Obrzydła dziewczyno, czemu
mi nic nie powiedziałaś?

— Chciałam ci powiedzieć jutro.

— Powiedziała ci, że jej wypowiedziano
służbę?

— Nie — rzekł Franek.

— Zepsute stworzenie! Nicpoń! Bez posa-
dy i o pół do drugiej wracać do domu. Ju-
tro możesz się wynosić, rozumiesz? Już dość
mam wszystkiego.

Trinetta płakała.

— Tak jedno, jak drugie, obydwójce nie
nie wartacie. Marsz do łóżka! jutro się roz-
mówimy!

Milcząc, przeszła koło rozwścieczonej ciotki.
W izdebce swej padła na krzesło. O Bo-
że! Bodajby nigdy nie była przyjechała do
Brukseli. Łzy przeciekały jej i przez palce.

Po bólu nastąpiła apatya. Zasnęła niemal
na krześle, złamana. Wypadki wieczora raz
jeszcze przesunęły się chaotycznie, w mgli-
stych obrazach, niby zmora przykra, wspo-
mnienie chwilowego zaspokojenia żądy, po
którym zjawił się ból dojmujący. Czyżby Ma-
rietta także?... „Ból, szukający pociechy w
lesie”... widzi Marietta, naga, wśród zieleni,
płacząca, jak ona pakała. Dlaczego? Dlaczego?
Dlaczego ból? Pili szampan, ale to dru-
gie! To drugie!

Pochwyliła ją straszna trwoga, ucisk dła-
wiący, jak szpony potwora, śmiech szyerski
wśród ciemnej nocy, otchłań ziejąca, przepa-
stna, ponura, lodowata.

Powoli zaczęła się rozbiierać. Coś spadło
na podłogę. List Romany. Raz jeszcze prze-
czytała go przy świecy, nawpół tylko rozu-
miejąc; litery jak pijane tańczyły przed jej
znużonymi oczyma. Czy wnet przyjedzie, czy
oszczędza pieniądze? Tak za nią tęskni.
W łóżku zdjął ją niepokój. Nie trzeba było
gasić świecy z trwogi przed czarną nocą,
ziewającą przez okno. Opadła ją gorzka apa-
tya, niechęć do dalszego życia. Umrzeć! Nie,
nie! Wielki Boże, nie! Jakżeby mogła teraz
umierać? Taak! Tak! Oblana potem, myślała
o zmarłym ojcu. Jezus! Jezus! Dym buchnął
z kąta — ukryła głowę pod kołdrą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Że powyższe wykłady nie tylko nie potrafiły wpoić w żołnierzy przekonania o wyższości armii stałej, lecz wywołały skutek wprost przeciwny, to rzecz niewątpliwa.

Niedawno temu wybuchł między komendą korpusu a obwodowym sądem przemyskim konflikt na tle językowym.

Mianowicie Galgotzy z powodu przesłanego mu z przemyskiego sądu obwodowego wyroku w języku polskim, wniósł skargę na sąd przemyski, że: „in unbekanter Sprache“ odnosi się do „k. und k. Militärbehörde in Oesterreich!“ Z uznaniem podnieść należy, że sąd przemyski dał Galgotzemu należyty odprawę w języku polskim, pouczając go, że „unbekante Sprache“ jest uprawnionym językiem w Austrii i język niemiecki dla Galicji nie jest urzędowym.

W 9 p. p., stacyonowanym w Przemysku, jest plutonowy, nazwiskiem Majcherowicz, którym władze wojskowe powinny pilnie się zająć, a to z powodu jego obchodzenia się z żołnierzami. Niedawno temu np. kazał Majcherowicz jednemu z rekrutów zjeść wyskrobaną z karabina wazelinę. Spodziewamy się, że władze wojskowe pociągną za to Majcherowicza do surowej odpowiedzialności.

Ruch socjalistyczny na Litwie.

Świeżo wydany Nr. 2 „Walki“, organu P. P. S. na Litwie, nasuwa nam kilka uwag natury ogólniejszej o ruchu socjalistycznym w tym, tak mało znanym towarzyszom galicyjskim, kraju. Litwa jest prowincją, mieszaną pod względem narodowościowym. Białorusini, Polacy, Litwini i żydzi stanowią większość ludności Litwy. Poza tem mieszkają tam jeszcze Rusini, Lotysze i nawet Rosyanie. Związana tradycją tyluwiekowej wspólności dziejowej z Polską, Litwa dotychczas jeszcze znajduje się pod wpływem kultury polskiej, pomimo że rząd carski od kilkudziesięciu lat wytyża wszystkie siły w kierunku „odpolszczenia“ Litwy. Zakaz Murawjewa rozmawiania w lokalach publicznych na Litwie po polsku trwa dotychczas w całej mocy. Nie mówiąc już o tem, że z urzędów, sądów i szkół na Litwie język polski jest brutalnie usunięty, Polakom na Litwie nie wolno wydawać gazet w języku polskim. Polakom (i katolikom wogóle) nie wolno kupować ziemi, zajmować posad rządowych i t. d.

Po Polakach najbardziej są prześladowani Litwini, których jest około 3,000.000 i którzy posługują się językiem odrębnym, wcale do polskiego niepodobnym. I ich dotyczą wszelkie ograniczenia, stosowane do Polaków, ale oprócz tego zakazano im używania w druku alfabetu łacińskiego. Wskutek tego Litwini nawet książki do nabożeństwa muszą sprowadzać drogą nielegalną, kontrabandą z Prus, gdzie wogóle ogniskują się cała działalność wydawnicza Litwinów.

Co do Białorusinów, to stoją oni na bardzo niskim stopniu rozwoju kulturalnego i nie posiadają wcale inteligencji, a wszelkie próby stworzenia literatury ludowej w mowie białoruskiej były brutalnie, w zarodku tłumione przez rząd carski.

Co do żydów, to cała masa ich postępuje się żargonem, natomiast inteligencja rusyfikuje się i uważa się (a przynajmniej do bardzo niedawnych czasów uważała się) za rosyjską, pomimo że rząd gnębi ją bez litości.

Wobec takich warunków Litwa, dzięki rusyfikacji inteligencji żydowskiej i olbrzymiemu wpływowi czynownictwa moskiewskiego, robi wrażenie kraju zrussyfikowanego. Zbytecznym by jednak było dodawać, że rusyfikacja ta jest czysto zewnętrzną, nie sięgającą w głąb mas ludowych, które, jak i dawniej, pozostały białoruskimi, litewskimi, polskimi i t. d.

Rabunkowa gospodarka caratu na ziemiach zagrabionych — gospodarka, mająca na celu z jednej strony jak najzupełniejsze wyzyskanie kraju ujarzmionego, z drugiej zaś jak najcięższe wcielenie go do Rosji, odbiła się naturalnie na ekonomicznym rozwoju Litwy. Zakazy wszelkiego rodzaju, stosowane do Polaków i żydów, następnie wszystkich katolików bez różnicy narodowości, niszczenie wszystkich instytucji kultury i użyteczności publicznej, jako polskich, zatamowały zupełnie prawie normalny rozwój ekonomiczny tego kraju. Przemysł fabryczny na Litwie jest bardzo słabo rozwinięty. Tylko w Wilnie i Kownie istnieją większe fabryki, skupiające znaczną liczbę robotników fabrycznych. Poza tem robotnicy mieszkają na Litwie, to robotnicy ukwalifikowani, pracujący po warsztatach rzemieślniczych.

Słaby rozwój ekonomiczny Litwy jest przyczyną tego, że ruch robotniczy tego kraju rozwinał się dość późno w porównaniu z Królestwem Polskiem. Obecnie na Litwie pracują trzy organizacje partyjne: Bund, L. S. D. i P. P. S.

Co do Bundu, to powstał on z różnych kółek socjalistycznych, istniejących na Litwie w r. 1897. Bund ma wielką zasługę pod tym względem, że stworzył ruch masowy wśród proletariatu żydowskiego Litwy, że zrewolucjonizował najbardziej zacofane masy i że przyzwyczaiał ich do walki z kapitalistami, a w pewnej mierze i z rządem. Programowo Bund z organizacji politycznej rosyjskiej, obecnej zadaniem politycznym ludności chrześcijańskiej kraju, bardzo powoli przekształca się na partję, poczynając rozumieć, że obojętność na ucisk narodowo-polityczny Litwy jest taktyką błędną. Ta stopniowa, choć

niesłuchanie powolna, ewolucja Bundu jest w znacznej mierze zasługą P. P. S.

L. S. D. (Litewska socjalna demokracja) jest to organizacja, która zawiązała się w latach 1896 i 1897 i która — pomimo swej nazwy — pracowała do ostatnich prawie czasów wśród proletariatu polskiego na Litwie. Dopiero w ciągu ostatnich paru lat zajęła się ona poważnie proletariatem litewskim, wydała dla niego szereg broszur (przeważnie tłumaczonych z polskiego), założyła pisma w języku litewskim i wogóle przekształcała się na partję litewską etnograficznie. Pod względem programu L. S. D. nie różni się od P. P. S.: dąży ona do niepodległej republiki litewskiej, sfederowanej z Polską i Łotwą.

Co do P. P. S., to działa ona na Litwie od 1 1/2 roku. To znaczy, że od tego czasu P. P. S. objęła terytorium Litwy swą robotą organizacyjną. Poprzednio starała się ona o przyłączenie do swej organizacji już istniejących kółek socjalistycznych, tak żydowskich, z których utworzył się Bund, jak i polskich, należących do L. S. D. Dopiero przed 1 1/2 rokiem, kiedy parokrotnie doprowadzone prawie do końca pertraktacje, co do połączenia się L. S. D. i P. P. S. w jedną organizację, zostały, jak się zdawało, pomyślnie zakończone, P. P. S. postanowiła ostatecznie rozciągnąć sieć swej organizacji na proletariaty Litwy — tak polski, jak i żydowski. Ugoda z L. S. D. jeszcze raz rozbiła się, pomimo, że była przez komitet centralny L. S. D. ogłoszona za fakt dokonany, ale stosunki organizacyjne P. P. S. w głównych ośrodkach Litwy zostały już nawiązane i robota poczęła się rozwijać normalnie.

Obecnie P. P. S. rozporządza bardzo rozgałęzionymi stosunkami organizacyjnymi nie tylko w Wilnie, Grodnie i Kownie, ale i w całym szeregu mniejszych miasteczek, oraz po wsiach. Proletariat polski i żydowski na Litwie odczuwa gwałtownie się do organizacji P. P. S., która i dla Białorusinów poczęła wydawać broszurki agitacyjne w ich mowie. Wydawany specjalnie dla Litwy organ P. P. S. „Walka“ z jednej strony, a „Arbajter“ żargonowy z drugiej, dzielnie przyczyniają się do wytworzenia jednolitej organizacyjnej siły, która stoczy bój zwycięski z caratem o wolność i szczęście wszystkich ludów Litwy, a zarazem i Polski.

Przegląd społeczny.

Nędza w Witkowicach. Donoszą nam z Witkowic: Położenie robotników metalurgicznych, pracujących w tutejszych fabrykach kotłów i odlewarniach, staje się z każdym dniem coraz bardziej opłakanym. Robotnicy za 14 dni ciężkiej pracy, podczas której są przez dozorców maltretowani, otrzymują najwyżej 20 koron; ponieważ zaś przez następnych 6 tygodni czeka ich przymusowe bezrobocie, więc za tę nędzną płacę blisko przez 2 miesiące żywić muszą siebie i swoje inieraz liczne rodziny. Nędza wygania robotników witkowskich za morze, do Ameryki, gdzie coraz liczniej emigrują.

Z sali sądowej.

Krwawy epizod wesołej zabawy. We wsi Biesiadki odbywała się 4 listopada z. r. w karczmie huczna zabawa taneczna, w której wzięli udział parobcy nawet z sąsiednich wsi. Podczas zabawy powstała gwałtowna sprzeczka między parobczakami Walentym Myszką, Kleckim a Piotrem Jenułą. Spór pozornie załagodzony. Po zabawie późną nocą wracał Jenuła do swej wsi. Nagle został opadnięty przez kilku ludzi, którzy zadali mu kilka silnych ciosów sękatymi kosturami. Jenuła padł bez przytomności na drodze, a w parę dni zmarł. Jak wykazała sekcja sądowo-lekarska, przyczyną śmierci było zapalenie opon mózgowych, spowodowane głęboką raną na głowie.

Na podstawie wyników przeprowadzonego w tej sprawie śledztwa stawali w poniedziałek przed krakowskim trybunałem orzekającym pod zarzutem zbrodni zabójstwa parobcy: Walenty, Wojciech, Jan i Jędrzej Myszkowie oraz Franciszek Migda. Rozprawie przewodniczył radca Turowicz, oskarżonych bronił dr. Szalay. Trybunał skazał Walentego i Jędrzeja Myszków, oraz Migdę na 4 miesiące ciężkiego więzienia, resztę zaś oskarżonych uwolnił.

Były ksiądz oszustem. Trybunał przysięgłych w Krakowie skazał niedawno byłego księdza Mikołaja Brzezińskiego na 3 miesiące więzienia za podstępne wyłudzenie kosztowności od jubilerów krakowskich. Trybunał najwyższy zniósł onegdaj ten wyrok i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 lutego. 1831. Bitwa pod Grochowem. — 1846. Wiśniewski dyktatorem powstania. — 1870. Senat Stanów Zjednoczonych po raz pierwszy dopuszcza do obrad murzyna. — 1871. Podpisanie warunków pokojowych w Wersalu. — 1901. Demonstracje przeciw jezuitom w Hiszpanii.

Teatr miejski w Krakowie. Środa: „Balladyna“, tragedia J. Słowackiego (popularna).

Czwartek i piątek z powodu przygotowań do „Wyzwolenia“ teatr zamknięty.

Sobota: „Wyzwolenie“, dramat w 5 aktach St. Wyspiańskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Panna służąca“, komedia w 3 aktach Billauda i Hennepina (popularna). — O godz. 7 wieczorem: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Po karnawale... Trudno by naliczyć, ile bałów, zabaw, wieczorków urządzono w dogorywającym karnawale tegorocznym. Codziennie wszystkie dzienniki zamieszczały litanie zapowiadanych w rubryce „Z karnawala“ zabaw. Wszystkie sztucznie hodowane kwiaty w cieplarniach ogrodników zwiędły na piersiach roztańczonych, szczęśliwych, setki i tysiące popłynęły za granicę za stroje jedwabne, koronki, kostiumy, wino lato się tryskając wesołem, zapomnieniem, służba nadażyć nie mogła rozkazom rozkapryszonego nadmiarem rozkoszy państwa, ziemia była rajem śmiechu i niebiańskich, boskich igrzysk!

Karnawał to zima. Natura na ziemi urządziła życie w sposób wyobrażający wierny kontrast. Kiedy na jednej półkuli ciska słońce oślepiające światła promienne, drugą półkulę zalega cmentarz ciemności, noc. Ludzie poszli za jej przykładem. Dla jednych zima stała się karnawalem życia, grobowcem dla smutków, dla drugich stała się ona cmentarzem wesela, ścierskim, z którego umyka ptak swobody głodny, zawieszony, z uczuciem tułaczki w dalekie, zamorskie kraje! Karnawał! W celach szpitalnych coraz ich gęściej, co raz bleśdzą, jakby zmęczeni wiecznym morderczym tańcem z nędzą, z głodem, z zimnymi schroniskami ciemnych piwnic, mroźnych poddaszy, nieopalanego nor zaułków przedmiejskich. Do snu im przygrywa szybki ton oddechu suchotników, jęki rozgorączkowanego tyfusem głodowym maniaków, a czasem głośniejsze odezwy się muzyka jęku konających, płacz na poły nagich sierót i wdów, ostra komenda zakonniczy szpitalnej: „Na mary! Do kostnicy!“ — i dalej, dalej rwie szybko życie karnawału nędzą, bo niedługo przyjdzie post — śmierć i każe kajać się za grzechy szczęścia i wesela, popełnione w szpitalnej celi.

Popielec! Grają kościelne organy pieśń smutną, pogrzebowa; księża cicho odmawiają modlitwy, a lud się kaja. W pierwszych ławkach okryci futrami, w ciężkich drogich strojach, kiwają się monotonnie sennie postacie, wczoraj wesołym kwitnącym ludzi. Myśl ciężko pracuje. Ież to karnawał przyniósł zobowiązań, ile postnych urządzić należy wieczery, kogo wypada podejmować w domu swoim, którą lożę teatru wynająć potrzeba, by odpowiedzieć wymaganiom etykiety, na którym koncercie być się musi, aby świat nie rzekł: „parafianie“. I myśl pracuje ciężko, umartwia się i biczuje kłopotami, jak w prawdziwe dni smutku i rozmyślań.

Na kamiennych płytach kościelnych, ścinających od zimna krew w nogach, leży ich taka masa, a taka jednostajna ordartemi łachmanami i zmietami twarzami, że z serca rwie się okrzyk: „Skąd ta pielgrzymka polkutników!“ Cisną się instynktownie do siebie, szepeją modlitwy, płaczą, biją głowami o kamienne płyty, a syją głowy popiołem, proszą: „Za grzechy nasze nie karz nas, Panie!“ A głód-pan chichocze im nad głowami, szydzi z ich modlitwy i wprost z kościota wiedzie ku bramom szpitali i kostnic, zapraszając na umartwienia i rekolekcje po szczęśliwie przeżytym, wesołym karnawale.

Bo tak jest już na ziemi, że kiedy jednym ciska słońce oślepiające promienie światła, to drugich pograża natura w ciemnościach, oplata ich cmentarzem, nocą...

Z tow. „Polska sztuka stosowaua“. W poniedziałek wieczorem w sali Kopernika w Collegium Novum obradowało pod przewodnictwem p. Włodzimierza Tetmajera walne zgromadzenie towarzystwa „Polska sztuka stosowaua“. Na zgromadzeniu tem załatwiono cały szereg spraw czysto administracyjnych. Nadwyżka dochodów towarzystwa wynosi 4404 K 51 h. Na wniosek dra Golińskiego złożono na rzecz funduszu żelaznego 1101 K jako 25% z tej nadwyżki. Do nowego zarządu zostali wybrani: Bukowski Jan, Czajkowski Józef, Dąbrowa-Dąbrowski, dr Goliński, Hendel Zygmunt, dr Kopera, Mączyski Franciszek, prof. Mehoff, prof. Mycielski, prof. Potkański, Procajłowicz, Puszet, prof. Stanisławski, Tetmajer Włodzimierz, Tichy; Trojanowski, Udziela Seweryn, Warchałowski, Wyspiański, Zelechowski. Do komisji kontrolującej weszli: Anczyce Wacław, dr Balicki Zygmunt, dr Benis Artur, Moskwa Franciszek, Turski Władysław.

Koncerty dla dzieci, które w warszawskiej Filharmonii cieszą się takim powodzeniem, urządzane będą podczas postu w teatrze miejskim. Pierwszy będzie miał miejsce w nadchodzącą niedzielę; program jego składać się będzie z kilku numerów orkiestrowych, śpiewnych i monologów oraz na zakończenie z jednoaktowej komedii Świdorskiego „Dzieciaki“.

Rygoroz lekarskie. Dnia 21 b. m. odbyła się pod przewodnictwem ministra oświaty dra Hartla, ze współudziałem sił fachowych, konferencja w sprawie rewizji nowej ordynacji rygorozów lekarskich. Oprócz szeregu mniejszych zmian konferencja ustanowiła głównie modyfikacje co do rygorozów II. i III. Wszyscy zastępcy wydziałów lekarskich oświadczyli się za tem, by choroby dziecięce, psychiatrya, dermatologia i syfilidologia były przedmiotem poszczególnych egzaminów, które trwać powinny nieco krócej, by nie obarczać ciężej słuchaczy. Choroby dziecięce i psychiatryę przydzielono do II. rygorozu, a choroby weneryczne i skórne do III.

Po dłuższej dyskusji konferencja zgodziła się nieco złagodzić surowe przepisy o terminach rygorozalnych i przyznać większą wolność co do sposobu zdawania. Kandydaci mianowicie pojedynczo egzamina II. i III. rygorozem mogą składać osobno w ciągu sześciu miesięcy. Kandyda-

tom zaś, którzy w porę nie zgłoszą się do egzaminów, ma w szóstym miesiącu dziekan wyznaczyć termin do zdania zaległych egzaminów. Kandydatom, którzy dwa lata po rozpoczęciu składania II. rygorozum nie zdali wszystkich egzaminów, może grono profesorskie przed przopuszczeniem do zdawania reszty egzaminów polecić ponowne uczęszczanie na wykłady. Kto zaś w ciągu czterech lat po zaczęciu zdawania II. rygorozum, nie zdał jeszcze wszystkich egzaminów, ten wogóle ma być niedopuszczony do uzyskania doktoratu.

Niebawem jako wynik tych konferencji ma się ukazać rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty.

„Czerwony krzyż“, towarzystwo pomocy więźniom i emigrantom politycznym, ogłosiło drukiem sprawozdanie zarządu głównego za rok 1902, z którego przytaczamy następujące daty:

Dochody były następujące: Remanent z ubiegłego roku 128'14 franków, ze Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem Al. Dębskiego i St. Prusa 2798'15 fr., z Szwajcaryi 393'15 fr., z Niemiec 304'15 fr., z Belgii 158'30 fr., sekcya paryska 115'—, ze Lwowa 13'85, inne dochody 93'15 fr. Razem **4003'89** fr.

Rozchody przedstawiają się następująco: Wystano do Kasy Pomocy więźniom politycznym w zaborze rosyjskim 1413'85 fr., wysłano do „Gazety Robotniczej“ w Katowicach na ofiary wrzesińskie i na więźniów politycznych 1399'62, wysłano do Syberyi 206'85, wydano przez sekcję zurychską na miejscu 59'—, pożyczki 670'—, wydatki administracyjne 55'84, druk ustawy 25'20, kwitariusz, wysłany do Ameryki 5'—, pieczętka 9'— fr. Razem **3844'36** fr.

Sprawozdanie powyższe podpisali: B. Limanowski, kasyer główny; dr H. Gierszyński i Antoni Pomagalski, członkowie komisji rewizyjnej. Sprawozdanie zaznacza, że udzielało pomocy więźniom i emigrantom bez różnicy programów politycznych i kończy uwagą:

Żaden rok z poprzednich nie przedstawia się tak korzystnie jak obecny pod względem dochodów. Zawdzięczamy to naszym rodakom ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, za co składamy niniejszem nasze gorące podziękowanie. Spodziewamy się, że gorliwość naszych rodaków amerykańskich zachęci do większej ofiarności i naszych ziomek, przebywających w Europie po za granicami ojczystego kraju. Pamiętajmy, że im walka o wolność przybiera większe rozmiary, tem ofiary przemocy stają się liczniejsze i liczba potrzebujących gwałtownej pomocy także wzrasta.

Przyznanie prawa publiczności szkole ludowej w Białej. Minister oświaty dr. Hartel przyznał prawo publiczności 4-klasowej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Białej, założonej i utrzymywanej przez krakowskie towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Z Jaworzna piszą nam: równocześnie, gdy władze pruskie wydalają brutalnie obywateli austriackich, kupców i robotników, pozabawiając ich przez to środków do życia, zatrudnia dyrektor kopalni węgla w Jaworznie, Maurycy Katzer przy naprawie szybów i domów wyłącznie pruskie siły techniczne i sprowadza z Prus wszelkie materyały. P. Katzer ma swego przedsiębiorcę pruskiego Müllera, który z fabrykanta wody sodowej wyrósł za protekcją dyrektorów z Jaworzna i Szczakowej na „Rittergutsbesitzera“ w Gross-Chehm, do którego panowie dyrektorowie zajadają w gościnę na polowanie. Nasi górnicy, zmuszeni do emigracji na Śląsk za chlebem, muszą wracać co wieczór wśród mrozów i śniegów do swego domostwa w Austrii, bo im władze pruskie nie pozwalają przepędzić nocy w Prusiech. A tymczasem dyrektorowie, zapewne za wiedzą „filantropa“ Guttmana, zatrudniają samych Prusaków.

Teatr ludowy w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: Teatr ludowy pod dyrekcją p. Zawadzkiego przedstawił onegdaj znakomitą sztukę Szuberta „Tragedya strejku“. Na przedstawieniu obecni byli prawie wyłącznie nowosądecki robotnicy zorganizowani. Tutejsze mieszczaństwo i nasza t. zw. inteligencja o bardzo niewybrednym smaku artystycznym wolała pójść na przedstawienie takiej lichoty, jak „Wesele landszturmisty“. Trupa p. Zawadzkiego grała „Tragedyę strejku“ bez zarzutu. Odnaczyli się staranną grą: pp. Folta, Sieniawski, Zawadzki (syn), Warszka, Grafczyński i Delska. Po przedstawieniu wręczyli robotnicy aktorom bukiet z czerwonymi wstęgami. Na robotników wywarła sztuka silne wrażenie.

P. Bartkiewicz, inspektor nowosądeckich warsztatów kolejowych, znany naszym czytelnikom, jako szczególnego rodzaju „opiekun i dobrodziej“ robotników, pracujących w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu, złożył świeży dowód, jak odczuwa niedolę robotnika, jak go wruszają lzy głodnych dzieci robotniczych. Oto p. inspektor Bartkiewicz „podwyższył“ płacę robotników z warsztatów kolejowych, ludzi wśród ciężkiej pracy latami całymi oczekujących na awans — podwyższył im płacę o dziesięć halery. Awans ten otrzymali jednak nie wszyscy: na 500 robotników „awansowało“ w ten sposób zaledwie kilkunastu.

Robotnicy warsztatów kolejowych w Nowym Sączu oddawna upominali się o podwyżkę płac, o słuszenie należący się im awans. Kilkakrotnie urządzali nawet demonstracje, gdyż już innych środków nie było, aby p. Bartkiewiczowi przypomnieć jego obowiązek. Nawet terminatorzy demonstrowali, gdyż nie otrzymują tej płacy, jaką

zobowiązał się dawać im zarząd warsztatów, przyjmując ich do pracy. P. Bartkiewicz odpowiedział wtemczas robotnikom, że płace ich są za wysokie, że on sam pobiera za szczerą pensję itp. W końcu przyszedł „awans”: kilkunastu robotników otrzymało podwyżkę płac o 10 halery! „Awans” ten uważają robotnicy za rzucone im w oczy szyderstwo, drwiny z ich nędzy, z ich słusznego żądań. Protestującym przeciw temu zagrożono wydaleniem.

Nadmienić przy tej sposobności należy, dla uzupełnienia charakterystyki p. Bartkiewicza, że p. inspektor, który zazwyczaj skwapliwie każe rozlepić najrozmaitsze odezwy, grożące robotnikom karami za niewykonanie pewnych zarządzeń, ani słówkiem nie poinformował robotników o nowosądeckich warsztatów kolejowych o kurendzie w sprawie wydawania kart wolnej jazdy dla funkcyjnaruszów prowizorycznych i ich rodzin. Wogóle p. inspektor nie zwykł zapominać o obwieścić informować robotników o prawach, jakie im przysługują, o nowych, korzystnych dla robotników zarządzeniach, natomiast pozwala rozlepić w warsztatach ogłoszenia Floryanki. Zabronił listonoszom wstępu do warsztatów kolejowych, narażając przez to robotników na znaczną niewygodę a często i straty, agentem zaś Floryanki pozwala wchodzić do warsztatów.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Ze Strzyża donoszą nam: Dnia 21 b. m. odbył się tutaj staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza „Wieczór literacki”, podczas którego inż. Libański mówił o G. Hauptmanie, a artysta sceny lwowskiej p. J. Popławski wygłosił po mistrzowsku dwa akty z dramatu „Tkackie”. Wieczór wypadł pod każdym względem dobrze.

Strzeżcie się policyantów! Trybunał orzekający sądu obw. w Samborze, zasądził przed kilku dniami policyantów borysławskich: Jana Juszcza i Dawida Schächtera, za ciężkie pobicie górnik Jarosza — pierwszego na półtora roku, a drugiego na 7 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z życia robotników polskich w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Tegoroczne zabawy karnawalowe polskich stowarzyszeń robotniczych w Wiedniu, „Równość” i „Siły”, dały jeden więcej dowód, iż pomimo antysocjalistycznej roboty „znanego pana” Orłowskiego i „Ojczyzny” i wszechpolskich rękodzielników z „Gwiazdy”, sympatya dla ruchu socjalistycznego z każdym dniem wzrasta. Obydwie zabawy były przepełnione uczestnikami, a zwłaszcza ta ostatnia w „Sile” zwiłała formalne tłumy do sali p. Krautzingera w Praterze.

Robotnik polski, który przybył tu za chlebem gdzieś z zakątka Galicji, myślał, że sam żyje w tem ogromnym mieście, cieszył się, widząc się wśród olbrzymiej robotniczej rodziny, wśród zupełnie swojskiego nastroju. A na tę stronę komitet położył nacisk, zwłaszcza przez uroczyste zabawy krakowskim weselem. O północy na sali tancecznej ukazała się młoda para z družkami i druchniami w krakowskich strojach. Żydek, grajek ciał na skrzypcach, klarnet mu pomagał, a cztery pary z fantazyą, wśród oklasków, śpiewania i zawodzenia weselników, wykonały znakomicie kilkanaście figur mazura.

Nastroj pokazał, że socjaliści umieją także i zabawiać się. I choć nie wrzeszcza na całe gardło o „wszechpolskiej, narodowej bombie”, duch narodu z nimi idzie, bo z nimi idzie prawdziwe ludzkie życie. U „rękodzielników” z „Gwiazdy” duch zamierać musi, bo za gardło chwytają ich nadpolacy linką „narodową” i przywiązują do szlacheckiego, cuchnącego trupa.

Podczas przerw huczało w sali od „Czerwonego sztandaru”, „Warszawianki” i innych rewolucyjnych pieśni. Zabawa przeciągała się do 5 nad ranem i przyniosła dochód, który wobec wielkiej liczby bezrobotnych był bardzo pożądanym. Również kilkunastu nowych członków pozyskało robotnicze stowarzyszenie.

Run na Kasę oszczędności w Pradze. Donoszą z Pragi: Obecnie staje się rzeczą coraz bardziej pewną, iż run na Kasę oszczędności w Pradze wywołany został sztucznie przez klerykałów, którzy w ten sposób chcieli odwrócić uwagę opinii od złodziejstw, popełnionych w Kasie św. Wacława i w zaniepokojeniu, wywołanem runem na Kasę oszczędności, ukryć własną kompromitację. Milionowe złodziejstwa w klerykalnej Kasie św. Wacława nadwątlili silnie zaufanie publiczności do instytucji finansowych. Nic dziwnego więc, że na pierwszą wieść o runie na Kasę oszczędności prawdziwa trwoga opanowała właścicieli książeczek wkładowych tak w Pradze, jak i na prowincyi. Kasa oszczędności, która przygotowana była na wszelkie ewentalności i miała do dyspozycji 10 milionów koron, wypłaciła wszystkich zgłaszających się. Panika wśród publiczności, która w sobotę doszła do punktu kulminacyjnego, ustąpiła już miejsca trzeźwemu rozsądkowi i powoli nastaje spokój. Wielu właścicieli książeczek wkładowych, którzy przed kilku dniami podjęli wkładki, włożyli je obecnie z powrotem do Kasy oszczędności. Oczywiście poniosą przytem szkodę, gdyż poprzednio przyjmowała Kasa wkładki na 4%, obecnie zaś — stosownie do położenia na rynku pieniężnym — tylko na 3½%. To jest jedyny rezultat pozakulisowej roboty klerykałów, którzy zakładając obecnie nową kasę „Duvera” usiłowali ściągnąć ku sobie publiczność zapomocą wzbudzenia nieufności ku Kasie oszczędności.

Nadmienić wreszcie należy, iż od pewnego czasu właściciele książeczek wkładowych otrzy-

mywali ustawicznie anonimowe listy i telegramy, które siały nieufność ku Kasie; wywołało to wreszcie panikę i run. Prasa czeska różnych odcieni politycznych (z wyjątkiem oczywiście klerykalnej) stwierdza jednomyślnie, iż run był sztucznie wywołany przez intrygi klerykalne.

Minister Rezek przed sądem praskim stał w poniedziałek 23 bm. jako świadek w procesie Mejszta, oskarżonego o fałszerstwo dyplomów szlacheckich. Oskarżony zarzucił ministrowi Rezekowi, że również dopuszczał się w latach 1864 do 1879 i w r. 1883 tej samej zbrodni na rzecz niejakich Rózeków i Trmalów. Minister zaprzeczył na rozprawie temu zarzutowi; przyznał wprawdzie, że twarz oskarżonego nie jest mu obcą, lecz twierdził, że fałszerstw w tym czasie dopuścić się nie mógł, gdyż rozpoczął wówczas studia gimnazjalne. Rodzine oskarżonego, aby ze względu na jego rodzinę okazał się dlań taskawym, minister odmówił.

Wystawa austriacko-węgierska na Malcie. Krakowska Izba handlowa komunikuje nam: Na Malcie urządziła się obecnie specjalna, rok trwająca wystawa austriacko-węgierskich wyrobów przemysłowych. Wystawa ma na celu ułatwienie zbytu wyrobów przemysłowych monarchii na Malcie, oraz w innych angielskich koloniach. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Podpora caratu. W znanym procesie przeciw policmajstrowi Kronsztadu, Szafrowowi, oskarżonemu o systematycznie uprawiane fałszerstwa, defraudacje i przedaństwo, zapadł onegdaj wyrok, skazujący tę podporę caratu na utratę wszelkich praw i przywilejów, pozbawienie urzędu, wykluczenie z wojska, 2 lata rot aresztanckich i zwrot sprzeniewierzonej sumy 2300 rubli.

Budowa trzeciego mostu na Wiśle. Z Wiednia donoszą, że sprawa budowy trzeciego mostu na Wiśle w przedłużeniu ulicy Starowisłnej została już przez ministerstwo przychylnie załatwiona. Obecnie akta odejdu do namiestnictwa, a stamtąd do Krakowa. Pośpiech w tej sprawie jest konieczny, idzie bowiem o najrychlejsze rozpoczęcie robót ze względu na ludność, potrzebującą pracy.

Zatwierdzenie wyroku. Z Wiednia donoszą: Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem prezydenta senatu Uhlego odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Ryfkę z domu Sagan 1-o voto Szlamowicz, 2-o Offenbach, skazaną przez sąd krajowy krakowski na 3½ roku więzienia. — Rozwiodła się ona z pierwszym mężem, a następnie oblała go kwasem siarkowym, tak, że stracił wzrok i możność zarobkowania, za co sąd okręg. piotrkowski skazał ją na dożywotnie osiedlenie na Syberyi.

Stamtąd ucieka, poczem wkrótce przybyła do Krakowa i poślubiła 70-letniego starca, przez co uzyskała poddaństwo austriackie. Prokuratora krakowska aresztowała ją, a sąd krakowski za to przestępstwo skazał ją na 3½ roku więzienia, doliczając w to karę, odbyłą na Syberyi.

Ankieta w sprawie projektu ustawy przeciw pilistwu odbyła się w poniedziałek 23 bm. staraniem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, w sali rady miejskiej. W dyskusyi ogólnej starły się ze sobą interesy propinatorów i przemysłowców. Pierwszy referat wygłosił dyrektor fabryki wódek arc. Rainera w Lźdebniku, Ludwik Seeling, który na wstępie skreślił swój żywot, poczem wygłosił ostrą filipikę przeciw propinatorom. Nowa ustawa jest, zdaniem jego, gratyfikacją dla propinacyi. Ze dotychczasowa ustawa dla Galicji nie była stosowana, jest dziełem propinatorów. Propinacja szkodzi przemysłowi wódczanemu.

Pan Korn, dzierzawca propinacyi w Żywiecu odczytał po niemiecku referat w którym żądał, aby kupcom zakazano sprzedaży wódek. Tylko w ten sposób da się usunąć pijaństwo.

P. Hofstädter, burmistrz i propinator w Wiśniczu, wystąpił przeciw wolnej sprzedaży napojów spirytusowych w zamkniętych naczyniach. Poseł Jabłoński wywodził, że lwia część dochodów miast galicyjskich, z wyjątkiem obu stolic, pochodzi z propinacyi. Zniesienie propinacyi byłoby ruiną miast.

P. Dattner polemizował w sposób „ocukrzony” z p. Seelingiem, poczem zamknął dyskusyę ogólną i przeprowadzono dyskusyę szczegółową. **Prawo do jednorocznej służby wojskowej.** „Wiener Ztg” ogłasza rozporządzenie ministerstwa, nadające ukończonym słuchaczom akademii handlowej we Lwowie prawo odbywania jednorocznej służby wojskowej.

70.000 lirów odszkodowania za ilustrowaną kartę korespondencyjną. Ciekawy proces toczy się obecnie przed sądem cywilnym w Medyolanie, wskutek pozwu, wniesionego przez niejaką Idę Bigliotti przeciw fotografowi Ricci o odszkodowanie, z powodu umieszczenia na kartach korespondencyjnych jej fotografii. Panna Bigliotti fotografowała się przed kilku miesiącami u Ricci'ego w rozmaitych interesujących kostymach i pozach. Fotografie te tak spodobały się Ricci'emu, iż użył je do kart korespondencyjnych. Wkrótce cała Genua zasypana była kartkami ilustrowanymi, wyobrażającymi pannę Bigliotti w interesujących kostymach i pozach. Oburzony tem jej narzeczony, zerwał z nią. Obecnie panna Bigliotti skarży wskutek tego fotografa o zapłacenie jej odszkodowania w kwocie 70.000 lirów. Pozwanego broni tow. Maino, poseł z Medyolanu.

Dostawy. Krakowska Izba handlowa ogłasza: C. k. intendantura 10 korpusu w Przemysłu ogłasza dostawę bielizny i pantofli dla szpitala garnizonowego L. 3 w Przemysłu z terminem do wnoszenia ofert do dnia 1 kwietnia 1903 godzina 10 rano do tejsze intendantury. Bliższych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

GABRYELSKI (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 zlr.

TELEGRAMY

Klerykalizm a socjalna demokracja. Lwów, 24 lutego. (Tel. „Naprzodu”). Partya socjalno-demokratyczna zwołuje z wyższym porządkiem obrad zgromadzenie ludowe na niedzielę. Będzie to odpowiedź na list pasterski arcybiskupa Bilczewskiego.

Konfiskata broszury tow. Wityka. Lwów, 24 lutego. (Tel. „Naprzodu”). Broszura tow. Wityka została dziś przez prokuratorę w całości skonfiskowana. U tow. Salamandra (Lindego 8) zabrano zaledwie sto kilkadziesiąt egzemplarzy, w księgarniach kilkanaście. Policjanci zdzierali afisze po mieście.

Broszura, która kosztuje 1 koronę, została jeszcze przed konfiskatą prawie zupełnie rozsprzedana. Broszura ukaże się wkrótce w formie interpelacyi.

Zbiorowe pismo towarzystw ubezpieczeń w sprawie Borysławia.

Lwów, 24 lutego. Wszystkie towarzystwa ubezpieczeń w Austrii wystosowały do wydziału krajowego memoriał, w którym zwracają uwagę na smutne urzędzenia ratunkowe w Borysławiu, na brak zorganizowanej miejskiej straży pożarnej, fatalny stan ulic i dróg, brak oświetlenia i smutne stosunki bezpieczeństwa, zaznaczają z naciskiem, że dla przedsiębiorców pracujących na najbogatszej części i dla przemysłu krajowego najważniejszej części terenów naftowych kwestya ubezpieczenia, tak niezbędna dla nich, będzie trudna, o ile niezupełnie niemożliwa.

Pożary. Lwów, 24 lutego. Z Czarnego Dunajca donoszą, że dnia 21 bm. wybuchł tam groźny pożar, który zniszczył 18 domów.

Lwów, 24 lutego. Ze Śniatyna donoszą, że w nocy z 20 na 21 bm. spłonęło 25 gospodarstw. W jednej z chat spłonęła żona i 4 dzieci włościanina Zacharyka.

Lwów, 24 lutego. Z Oleska donoszą, że Ciszki, wieś pod Oleskiem stoją w płomieniach. Dotychczas spłonęło 40 gospodarstw. Ratunek utrudnia silny wiatr.

W sprawie uznania narodowości żydowskiej.

Lwów, 24 lutego. „Wiek nowy” donosi, że w sprawie uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim wniesiony zostanie w najbliższych dniach do senatu akademickiego obszerny memoriał, podpisany przez znaczną liczbę żydowskich słuchaczy tutejszego uniwersytetu.

Zatory i wylewy.

Czeska Lipa, 24 lutego. Rzeka Polzen wystąpiła wczoraj w nocy z brzegów i zalała kilkanaście ulic miasta, gdzie wskutek tego powstała panika. Od godz. 9 rano woda się więcej nie podnosi.

Lwów, 24 lutego. Do „Gazety lwowskiej” donoszą: Wczoraj rnszył zator na Dunajcu w Sromowcach. Dzisiaj rano ruszył zator groźny na Wiśle pod Szczucinem, Słupcem i Glinianami. Niebezpieczeństwo minęło. Pionierzy odchodzą jutro z pod Glinian; z pod Szczucina, gdzie są jeszcze zajęci naprawą wałów, odejdu pojutrze. Dzisiaj przed południem ruszył także zator na Wisłocę pod Mielcem.

Run na Kasę oszczędności w Pradze.

Praga, 24 lutego. Kasa oszczędności wypłaciła wczoraj 1459 osobom 2 miliony kor.; równocześnie 197 osób włożyło 269.731 kor.

Praga, 24 lutego. Dzisiaj przed południem ponownie około 1000 osób zgłosiło się celem podjęcia wkładek z praskiej kasy oszczędności, przeważnie byli to ludzie z prowincyi. Kasa wypłaciła dzisiaj do godziny 1/3 11 przed południem około 3/4 miliona koron.

Honor ks. Filipa von Sachsen-Koburg i Gotha.

Wiedeń, 24 lutego. Adwokat Bachrach rozstał do dzienników oświadczenie, w którym oświadcza imieniem księcia Koburskiego, że nie wiadomo mu nic o żadnym doniesieniu i o żadnym protokole porucznika Mattachicha, o którym wspomniął poseł Daszyński. Twierdzenia, zawarte w protokole są „złożliwym wymysłem”.

(Pan Bachrach, brudny aferzysta i obrońca wszystkich zbrodniarzy arystokratycznych wytkła palce w nieswoje rzeczy. Protokół Mattachicha znajduje się w ministerium wojny i tylko ono a nie p. Bachrach i Koburg, jest upoważnione do wdrożenia urzędowych kroków w sprawie zarzuconych zbrodni. Pan Bachrach powinienby raczej oczyścić siebie samego z ciężkich zarzutów, poczynionych mu przez tow. Daszyńskiego i Pernerstorfera, zarzutów, które minister Körber przedłożył Izbie adwokackiej. Red.)

Wyrok śmierci. Wiedeń, 24 lutego. Morderca 80-letniej trafikantki Jüllichowej, niejaki Schönekl, został dzisiaj skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Afera Humbertów.

Paryż, 24 lutego. W kołach adwokackich stychać, że prokurator państwa zamierza Humbertów postawić tylko przed sąd poprawczy, nie zaś przed sąd przysięgłych, obawiając się, że przed sądem przysięgłych mogliby Humbertowie być uwolnieni. Oskarżenie z tego powodu zostanie ograniczonem tylko do zarzutu oszustwa.

Ucieczka księżniczki egipskiej. Wiedeń, 24 lutego. Dziennik „Reform”, wychodzący w Aleksandrii, donosi, że siostra Kedywa, zaślubiona księciu Diemil-baszy, wyjechała do Europy bez wiedzy męża.

Paryski „Herold” donosi, że księżniczka usiłowała się otruć, a potem wyjechała do Wiednia, aby poślubić pewnego hrabiego. Z pierwszym mężem rozwiodła rię.

Reformy w Macedonii. Konstantynopol, 24 lutego. Minister spraw zagranicznych Tewfik-basza odwiedził wczoraj ambasadorów, austro-węgierskiego i rosyjskiego, i zawiadomił ich, że sułtan zgodził się na przedłożony mu przez oba mocarstwa projekt reform w Macedonii.

Konstantynopol, 24 lutego. Tewfik-basza zawiadomił ambasadorów Calice i Zinowiewa, że sułtan przyjął wszystkie punkta programu.

Wiedeń, 24 lutego. „Zeit” donosi z Konstantynopola, że w tamtejszych kołach rządowych oświadczone oficjalnie, iż nota w sprawie reform, wręczona przez Austro-Węgry i Rosyę, zawiera następujące główne żądania:

Powszechną polityczną amnestyę; żandarmeria ma być zreorganizowaną w stosunku liczebny ludności chrześcijańskiej do mahometańskiej; dziesięciny ma pobierać wprost bank ottomański i sam niemi administrować, a dla 3 wilaletów ma być zamianowany przynajmniej na trzy lata gubernator, obdarzony obszernem pełnomocnictwem.

Konstantynopol, 24 lutego. Wszyscy ambasadorowie, stosownie do otrzymanych instrukcyj od swoich rządów, zalecili Porcie przyjęcie proponowanych reform.

Eksplozja. Charleroi, 24 lutego. W kopalni węgla w Marcinelle gazy eksplozowały, przyczem dwóch robotników utraciło życie. Innych uratowano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Unia górnicza dla Moraw, Śląska i Galicji w Ostrawie Morawskiej odbędzie w niedzielę d. 15 marca b. r. o godz. 10 rano w restauracyi „pod Białą Różą” w Ostrawie Morawskiej doroczne walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 3. Wybór zarządu. 4. Sprawy stowarzyszenia i wnioski członków. Wstęp na walne zgromadzenie mają za okazaniem legitymacyi tylko członkowie, nie zalegający z wkładkami ponad 3 miesiące, jak również delegaci kół miejscowych. Równocześnie podaje się do wiadomości członków, że w razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się w myśl § 16 statutów „Unii górniczej” ponowne walne zgromadzenie o godzinie później. Uprasza się członków i delegatów kół miejscowych, aby zeszli się licznie i na czas. Zarząd.

Do zarządów kół miejscowych „Unii górniczej”! Według § 13 statutu dla kół miejscowych „Unii górniczej” dla Moraw, Śląska i Galicji na każde koło miejscowe prawo wystąpić na walne zgromadzenie delegatów, których według § 12 wybrać należy na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu koła miejscowego. Na każde 50 członków, nie zalegających z wkładkami po nad 3 miesiące, wybrać należy jednego delegata. Wnioski członków i delegatów kół miejscowych muszą być wcześniej podane na piśmie zarządowi głównemu (§ 14 głównych statutów), jeżeli mają przyjść pod obrady walnego zgromadzenia. Zarząd.

Stonawa. Koło miejscowe „Unii górniczej” w Stonawie zwołuje na niedzielę 1 marca godz. 3 po południu do lokalu p. Stańkusa walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie za rok 1902. 2. Wybór 2 delegatów do centrali w Morawskiej Ostrawie. 3. Wnioski.

Stryj. W lokalu Tow. robotniczego „Znicz” odbywać się będą regularnie w każdy piątek i sobotę o godz. 7 wieczór pogadanki naukowe.

Stryj. Stacja płatnicza robotników drzewnych mieści się w spólnym lokalu Towarzystwa robotniczego „Znicz”, przy ulicy Kościuszki 1 p., dom Kaufa.

Świeżo opuściła prasę powieść **Wilhelma Feldmana** p. t.:

„Trzech muszkieterów”.

Cena 2 K. Dla abonentów „Naprzodu” 1 K 50 h. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 h, na poleconą 35 h. — Zamawiać można w administracyi „Naprzodu”.

NADESLANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada.)

Dr HESKI

ADWOKAT KRAJOWY
w Krakowie,
przy ulicy Floryańskiej L. 23, II. piętro.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

w Krakowie, ulica św. Agnieszki 1. 5, pod kierownictwem specjalisty do chorób nerwowych **Dra KUPCZYKA**, otwarty przez cały rok. Masaż i elektryzowanie. Zgłoszenia przyjmuje dr. Kupczyk, Szewska 1, od godz. 2—4.

Dr ZYGMUNT MAREK

ADWOKAT KRAJOWY
w Krakowie, ulica Poselska 1. 17.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Dnia 12. stycznia b. r. otwartą została przy ulicy Basztowej
(Hotel Centralny)

DRUKARNIA

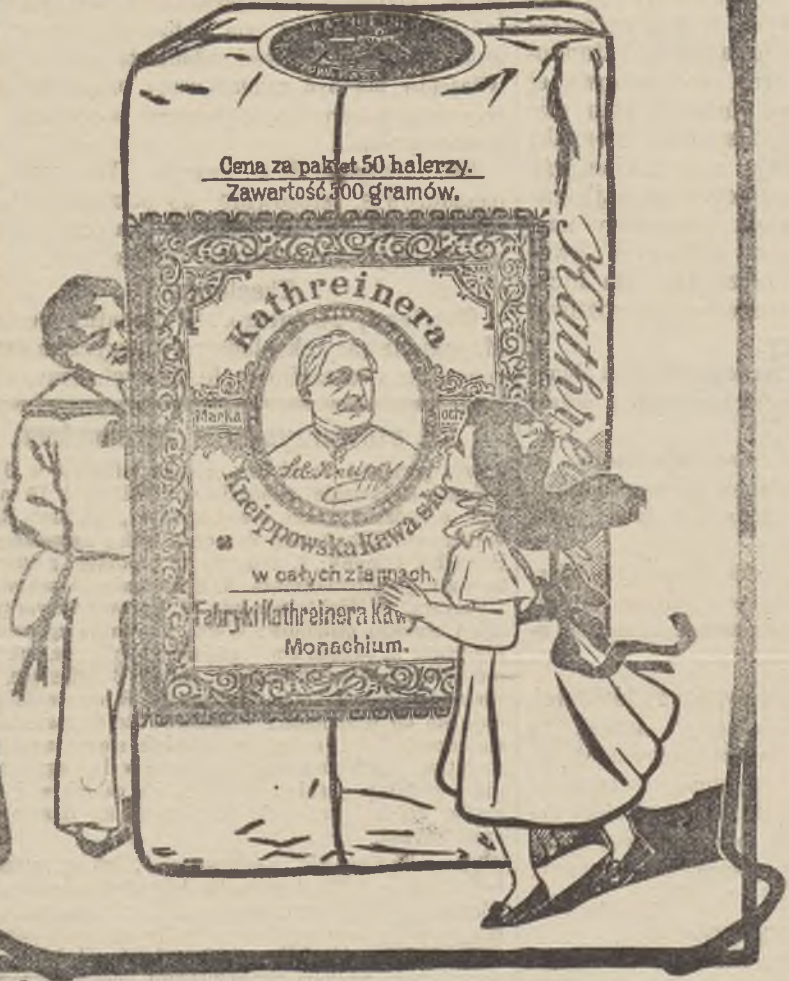
Władysława Teodorczuka i Sp.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreiners Kneippowskiej kawy słodowej.

Uprasza się o przyjęcie przy zakupieniu nie śledzić tylko kawy słodowej, ale także wyznaczyć: — Kathreiners — Kneippowskiej kawy słodowej i uważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

Cena za pakiet 50 halerzy.
Zawartość 300 gramów.



Kathreiners
Kneippowską kawę słodową
w oszczędnych opakowaniach.
Fabryki Kathreiners Kaffee
Monachium.

TANIE ZEGARKI



Towary złote i srebrne zaopatrzone marką ek. Urzędu probierczego, z trzechletnią piśmienną gwarancją za dokładny czas zegarków, dostarcza każdemu po cenach fabrycznych Fabryczny skład zegarków
LEO LATEINER, WIENEN I., Fleischmarkt 17—12.

Niklowe męskie zegarki remontoir	fl. 2:50
Goidynowe męskie zegarki remont. z 3 kopert.	4:25
Niklowe męskie remontoir systemu „Roskopf”	4:50
Srebrne prawdziwe męskie remontoir	3:50
Srebrne prawdziwe damskie remontoir	4:50
Złote prawdziwe 14 k. damskie remontoir	9:—
Znakomite budziki	1:50
Zegary pendułowe	4:50

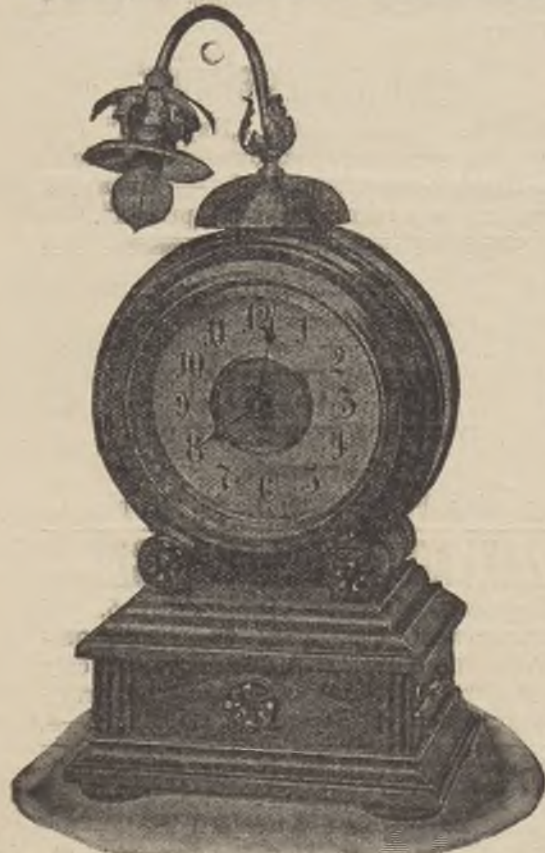
Przesyłki za zaliczką. Nieodpowiednie zmienia się. Proszę zażądać mego ilustr. cennika, zaopatrzonego 500 odbitkami zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych, który zostaje bezpłatnie dostarczany.

Pierwsza fabryka zegarków
oraz
wrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 zhr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 zhr. 65 ct.
Zegarek Roskopf zhr. 3:25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 zhr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 zhr.
Budzik niki. okrągły 1 zhr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 zhr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 zhr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 zhr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 zhr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 zhr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 zhr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający zhr. 7:50 i zhr. 9:50.
Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.
Zażądajcie cenników, które, gdy adres dokładnie, posyła się franko.



K. Zieliński

mechanik i optyk
w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

Panów właścicieli realności proszę o wykazy próżno stojących mieszkań (do wynajęcia).

Biuro najmu mieszkań
BR. KRASICKIEGO
Kraków, ul. Karmelicka 40.

Kto nie umie pisać, a napisać chce list, ułatwi tę sprawę przez

Biuro pisania
za pomocą maszyn
ulica Karmelicka 40, l. p.

Prawdziwe Szkockie „Fullsledge“

pierwszej sorty
za 1/1 tonnę zhr. 26:—
za 1/2 tonny „ 13:50
jakoteż wszystkie sorty śledzi dostarcza najtaniej firma

Markus Schwartz
Podgórze. 118

Nowo otwarty Zakład

art.-fotograficzny

przy ul. Zwierzynieckiej 13

poleca się łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności.

Ceny umiarkowane.

6 sztuk fotografii wizytowych 2 zhr. 6
„ gabinetowych 4 „
„ bez względu na ilość osób.

Panom wojskowym odpowiednią zniżkę. — Pozostają z szacunkiem

Antoni Borzęcki
właśc. zakł. art.-fot.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3 1/2% i 4% asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Maszynista

egzaminowany, z długoletnią praktyką i doświadczeniami, władający językiem polskim, czeskim i niemieckim ustnie i piśmiennie, który także przez szereg lat pracował jako samodzielny monter przy turbinach, budowie młynów, tartakach, gazowniach, instalacjach wodociągów, łaźniach i opalaniu centralnym, szuka stałej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem „Rutynowany maszynista“ do Działu inseratowego „Naprzodu“.

ULICA GRODZKA L. 9.
NAJNOWSZE FRANCUSKIE
CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawię świat i życie w naturze.

Od 22 do 28 lutego do widzenia

Nowość! Nowość! Pobojońska Włoch i sceny z obłężenia Gaety etc.

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów, zegarków i przyborów zegarmistrzowskich o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po zhr. 1:15. Zegarki Roskopf z marką „Patente“ zhr. 3:40. Zegary niklowe po 1 zhr. Niklowe zegarki 36 godz. idące zhr. 2:10. Stalowe damskie zegarki otwarte zhr. 3:35. Stalowe męskie zegarki 36 godz. idące 3 zhr. Zegary pendułowe w ozdobnej szafce z 1/2 godz. biciem zhr. 4:50. Łańcuszki srebrne po 1 zhr.



Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i oplatnie. — Zlecenia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.

Piekarnia

od 25 lat istniejąca, ze zupełnym urządzeniem i wodociągiem jest do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. przy ul. Starowiśnej l. 29.

Blizsza wiadomość u właściciela realności.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE

65 przy ulicy GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszuli 9 ct.
„ kołnierza 1 1/2 „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Przepisuje kilkakrotnie podania, skargi, kontrakty i t. d. tanio licząc, zapomocą maszyn.

Biuro Krasickiego

w Krakowie, ul. Karmelicka.

Najlepszą Kroaczką starą

doborową Śliwowiec
3 butelki kor. 8:—, 6 but. kor. 15:—, 12 but. kor. 28:—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowiec i znakomicie paloną świętą Śliwowiec, zaopatrzoną poświadczaniem rabbinackim. Dokł. cenniki przesyłamy bezpłatnie.
Kroackie Towarzystwo eksportowe Śliwowiec
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

PORTRETY

według fotografii, fotografie powiększone, kredowe, akwarele i olejne wykonuje artystyczna pracownia
Juliana Rysia w Krakowie, Floryańska 10.

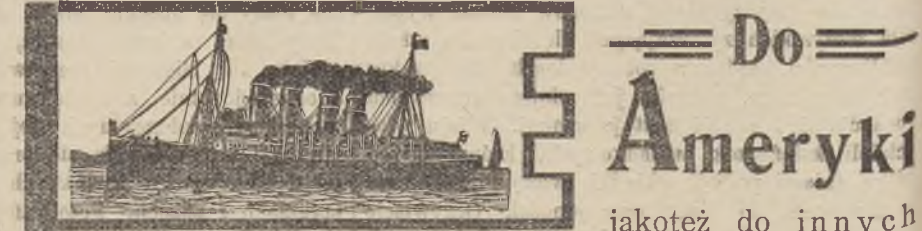
Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgdzie, kuracjach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6



Do Ameryki jakoteż do innych zamorskich krajów przewozi bezpiecznie i tanio powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i oplatnie.